

OJCZYŻNA



Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Za granicą Austrii
rocznie 5 koron
w Ameryce 6 kor.
Numer pojedynczy
8 groszy.

Numer
okazowy na żą-
danie darmo.



Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14, lub: Kraków, Długa 5.

PP. Prenumeratorom, którzy mimo przypomnienia ogłoszonego 34 i 35 nie nadesłali dotychczas prenumeraty **przynajmniej za trzeci kwartał br.** będziemy zmuszeni dalszą wysyłkę „Ojczyzny“ **wstrzymać.**

Numerów 28, 30 i 31 już nie mamy. Ci, którzy mieli posyłkę wstrzymaną a nie otrzymali tych numerów, mogą sobie wybrać 3 książeczki z naszych wydawnictw.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe.

I.

Rządy zaborcze rozdarły Polskę na trzy części, rozumiały dobrze, że to tylko chwilowa ich zdobycz, że prędzej czy później naród polski o zagrabioną ojcowiznę się upomni i żądanie siłą poprzeć potrafi. Pomyślały więc sobie, że jeśli tylko z jednej niepodzielnej Polski, stworzą trzy prowincje: austryacką, pruską i moskiewską, jeśli tak nieprzebyte rzuca granice między temi prowincjami, że Polacy z Poznńskiego, Galicyi i Królestwa znać się między sobą i porozumiewać nie będą mogli, wte-

dy łatwiej im będzie dać sobie radę z podzielnym narodem polskim. Rozumiały i to, że chwila porachunku przyjdzie dla nich dopiero wtedy, jeżeli powstanie do walki nie jedna warstwa, mieszczaństwo czy szlachta, ale przede wszystkim lud wiejski i miejski wspólnie z całym narodem. Wiedziały, jak wielka moc leży w ludzie polskim i dlatego starały się tę chwilę, kiedy lud dojdzie do poznania swej mocy i jej dla Ojczyzny użyje, w jak najdalszą usunąć przyszłość. Robiły więc wszystko, co mogły, aby lud polski utrzymać w jak największej nędzy i ciemności, aby go oddzielić od innych warstw narodu, a równocześnie wpały weń przekonanie, że wszystko złe idzie od „panów“, a wszystko dobre od rządu zaborczego. I w ten sposób pogłębiała ciemność, nędza i nieufność przepaść między ludem a innymi warstwami narodu.

Najgorzej przedstawiała się sprawa w Królestwie Polskim. W porobiorowych walkach o wolność lud — zwłaszcza wiejski — wziął udział bardzo mały. Wprawdzie powstańczy rząd narod. 1863 r. wydał natychmiast manifest o zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościan, ale mimoto lud wiejski uważał powstanie za wojnę „pańską“ i na walkę między

powstańcami, a wojskami rosyjskimi patrzył obojętnie. Rząd rosyjski postanowił skorzystać z tego, i chociaż przedtem nie miał zamiaru znieść w Polsce pańszczyznę, zarządził uwłaszczenie włościan jedynie w tym celu, aby lud wiejski uważał cara za jedyne swego dobrodzieja, a Polaków za swych wrogów. Ażeby raz na zawsze pokłócić lud wiejski z właścicielami ziemskimi, ustanowił różne serwituty i podzielił grunta w ten sposób, aby z tego wynikały ciągle kłótnie i nieporozumienia. Nadano gminom samorząd, ale jedynie po to, aby mógł gminą rządzić moskal pisarz gminny lub moskal naczelnik powiatu. Zniesiono szkołę polską a dla dzieci polskich zaprowadzono szkołę rosyjską. Urzędnicy rosyjscy okradali lud wiejski z pieniędzy, tuczyl się na groszach polskich, utrzymywali lud w ciągłej nędzy, a szkoła moskiewska okradała dzieci z polskiej wiary, języka, z miłości do swej ziemi, nie uczyła, ale tylko większą ciemnotę siała, aby car miał z nich ciemne, a pokorne sługi, które rękę smagającą ich z wdzięcznością całują. Gdzie panowała jeszcze Unia, rząd znosił ją, zamykał kościoły i w'cerkwie je obracał, kapłanów katolickich wypędzał, a na ich miejsce przysyłał kudłatych i brodatych popów, którzy mieli szerzyć prawosławie i lud odwiecznie polski na moskali przerabiać. A na dobitkę i wśród inteligencji polskiej wskutek przygnębienia, jakie zapanowało u nas po krwawym stłumieniu powstania, zaczęły się szerzyć zgubne zapatrywania na sprawę polską. Wielu ludzi, choć wielką posiadli naukę, nie mogli tego zrozumieć, że panowanie rosyjskie w Polsce prędzej czy później zagładą narodu polskiego skończyć się musi, i mówili, że Polacy nigdy sami rządzić się nie umieli, więc lepiejby dla nich było, aby się ktoś nimi opiekował. Dziś wiemy aż nadto dobrze, co to znaczy taka opieka, niemiecka czy rosyjska.

Przez dwadzieścia lat od upadku powstania znęcał się Moskal na narodem polskim bez żadnej ze strony Polaków przeszkody. Aż narazie przyszło opamiętanie. Pułkownik Zygmunt Miłkowski, przebywający od wielu lat w Szwajcaryi na wygnaniu, napisał książeczkę „Rzecz o obronie czynnej“, w której wykazywał, że naród polski zniknie z oblicza ziemi, jeśli nie będzie się bronił przeciw uciskowi trzech zaborców. Pismo to dotarło mimo przeszkód ze strony rządu rosyjskiego do najdalszych zakątków Polski i jak dobra nowina szło między ludzi, mówiło im, że nie dość w eichości wzdychać nad upadkiem Polski, ale trzeba zakasać rękawy i ratować to, czego wróg nie zagubił. A uratować można było wiele, bo cały lud polski. Zrozumiano, że przeciw uciskowi rosyjskiemu trzeba postawić zorganizowany i oświecony lud polski. Ponieważ szkoła

rosyjska i rząd rosyjski wynaradawiał lud polski, ponieważ gnębił go za wyznawanie wiary, wyzyskiwał go, więc trzeba go było oświecić, aby poczuł się polskim, aby umiał się oprzeć uciskowi rosyjskiemu, trzeba mu było dopomóc w trudnym dziele wytrwania w wierze ojców mimo prześladowań i zorganizować, aby mógł gromadą stanąć przeciw krzywdom rosyjskim. Nam w zaborze austriackim, gdzie oświatę, szerzy się jawnie, trudno zrozumieć, jakich to trudów, kosztów pieniężnych, ostrożności i poświęcenia trzeba było, aby choćby najmniejszą kartkę, zadrukowaną narodowym słowem polskim, przenieść przez granicę, ustrzedz przed strażnikami i żandarmami, aby w końcu jak jaskółka wiosnę zwiastująca wpadła w ręce ludu z dobrą nowiną o Polsce.

Moskal za szerzenie oświaty groził i karał już nie karami pieniężnymi, ale więzieniem albo Sybirem. Mnóstwo ludzi powędrowało na białe pola Sybiru jedynie za to, że nieśli „kaganiec oświaty“ pod strzechy wiejskie i do domków mieszczanskich. Niedali się jednak odstraszyć. Praca oświatowa ogarnęła wkrótce szerokie przestrzenie Królestwa Polskiego. Powstała więc osobna organizacja, zwana Ligą Polską, później Ligą Narodową, która w swe ręce wzięła kierownictwo całej pracy oświatowej i politycznej w zaborze rosyjskim. Dla ludu wydawano miesięczne pismo „Polak“, dla inteligencji „Przegląd Wszechpolski“, od którego tych wszystkich, co się na zasady przez te pisma głoszone zgadzali, nazwano wszechpolskami. Ponieważ szkoła rosyjska zohydzała w oczach ludu wiarę katolicką, wysmiewała i oczerniała przeszłość polską i chciała z niego zrobić chłopca carskiego, więc „Polak“ pouczał go o słonecznej przeszłości Polski, wskazywał, jakie ma obowiązki wobec swej Ojczyzny, opowiadał o tem, co się dzieje w całej Polsce i uczył bronić się przed wyzyskiem i uciskiem carskich czynowników, rozpałał uśpioną przez tyle lat miłość ziemi naszej. „Przegląd Wszechpolski“ szerzył te same zasady wśród inteligencji i wkrótce pod sztandarem narodowym stanął duży zastęp inteligencji i ludu wiejskiego. Ta praca oświatowa trwała długie lata, rozumiano bowiem, że lud, jeśli ma sam prowadzić politykę całego narodu i o każdej sprawie rozstrzygać, powinien opierać się na swej nauce i doświadczeniu, a nie iść jedynie za głosem agitorów. I oświata narodowa dokazała tego, że lud polski nie został ani carskim ani socjalistycznym, ale w tej strasznej zawierusze, jaka w ostatnich czasach w Królestwie nastąpiła, ostał się polskim, narodowym. Kiedy wskutek wojny z Japonią rząd rosyjski chwiał się począł, pierwszy lud wiejski zrozumiał, że nadeszła chwila rozstrzygająca, że trzeba roz-

począć otwartą walkę z rządem rosyjskim i wskazać drogę całemu narodowi, jak ma postępować. Na hasło dane przez „Polaka“ w całym Królestwie Polskiem gminy wiejskie powiedziały, że dość mają już rządów rosyjskich w polskim kraju, dość mają złodziejstw moskiewskich w zarządzie gminy, a oglupiania i moskwiczenia dzieci polskich w szkole. Zarządzali wszędzie, aby urządowanie w gminie było wszędzie po polsku, aby gmina niosła korzyść wsi, a nie szkodziła narodowi, aby szkoła wychowywała dzieci polskie na prawych obywateli polskich. Przez to samo podniósł lud pierwszy żądanie autonomii Królestwa Polskiego, powiedział śmiało, że rozwój tej części Polski możliwy jest tylko wtedy, gdy pozbedziemy się bardzo kosztownej opieki czynowników rosyjskich, gdy sami sobą będziemy mogli rządzić. I wtedy to okazało się, że Liga Narodowa, tak bowiem nazywało się stronnictwo demokratyczno-narodowe, jako organizacya tajna, umiała odpowiedzieć zaufaniu, jakie w niej położył naród cały. Kiedy socjaliści pod wpływem strajków politycznych w Rosyi, wywołali w Królestwie Polskiem strejk powszechny, a zaczęli nawoływać do powstania, Liga Narodowa widząc, że mogłoby to spowodować w tej chwili straszne nieszczęścia i zatopić kraj we krwi, wezwała naród, aby nie słuchał szalonych nawoływań socjalistów. Że miała słuszość, okazało się niebawem, kiedy to sami socjaliści wyparli się, jakoby nawoływali do powstania.

Droga, obroną przez lud polski w walce z rządem rosyjskim, poszedł z wyjątkiem garści socjalistów cały naród polski. Skoro tylko car ogłosił pewne swobody konstytucyjne zwołało stronnictwo demokratyczno-narodowe zjazd delegatów włościańskich, na który przysłały gminy Królestwa Polskiego około dwu tysięcy swych przedstawicieli. Zjazd ten nie tylko przekażał wszystkim, że lud swym gorącym sercem i prostym rozumem znalazł drogę, jaką ma postępować polityka narodowa, ale rozgrzał i zapalił do pracy i walki zwątpiałych i zobojętniałych członków społeczeństwa polskiego, a w niewierzących wlał wiarę w dobrą przyszłość narodu polskiego. Słowa, z jakimi zwrócił się jeden z włościan do przysłuchującej się obradom inteligencji: „nie bójcie się, nie damy was!“ były dowodem, że lud polski rozumiał, jak ciężką bierze odpowiedzialność za prowadzenie polityki narodowej, że dwudziestoletnia tajna praca oświatowa dała włościaninowi polskiemu głębokie poczucie nie tylko praw w narodzie, ale obowiązków przede wszystkim. Zjazd włościański w Warszawie dowiódł wreszcie, że cały lud polski, który wysłał na obrady swych najlepszych przedstawicieli, skupia się w stronnictwie demokratyczno-narodowym.

Wielką zasługą Demokracji Narodowej jest to, że wyrwała robotnika polskiego z pod zgubnej opieki socjalistycznej. Kiedy socjaliści chcieli obrócić rzesze robotnicze w pewnego rodzaju bydło, któreby na ich rozkaz strejkowały tygodniami całymi, choćby im głód kiszki skręcał, a rodzina z głodu ginęła, i głodne szły potem z gołemi pięściami demonstrować pod karabiny moskiewskie, kiedy wskutek tego zapanowała niewidziana dotąd nędza, Narodowa Demokracja uratowała ich od ostatecznej zagłady. Powstał Narodowy Związek Robotniczy, który obok dążenia do poprawy doli robotniczej wespół z całym narodem walczy o samodzielnność Królestwa Polskiego. I chociaż socjaliści rewolwerami starali się zatrzymać robotników w swych partyach, ucziwa większość mimo prześladowania i licznych morderstw z ich strony przeszła pod sztandar narodowy.

Nie będziemy wyliczali tu wszystkich zasług, jakie to stronnictwo wobec ludu polskiego w Królestwie położyło, zaznaczymy tylko, że wybory do Dumy rosyjskiej pokazały najlepiej, do kogo lud polski ma zaufanie. Ustawa wyborcza była naumyślnie tak ułożona, że dawała przewagę wyborcom wiejskim nad miejskimi. Rząd bowiem przypuszczał w swem zaślepieniu, że włościanie polscy wybiorą kandydatów rządowych. Tymczasem na trzydziestu sześciu posłów wybrano trzydziestu trzech demokratów narodowych. Posłami z Królestwa Polskiego obok księży, właścicieli ziemskich, lekarzy, inżynierów wybrano sześciu włościan. Takie postacie, jak: Manterys, Nakonieczny i inni posłowie włościańscy, którzy mogliby być ozdobą i chlubą parlamentu najbardziej oświeconego narodu, to najlepszy dowód, że „jest w ludzie siła niespożyta.“

Wybory do Dumy, które dały przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, skupiających się w jednym stronnictwie, to wzór, jak naród walczący o swe prawa z rządem zaborczym, wyglądać powinien. Dwa cele skupiły większość społeczeństwa polskiego pod Moskalen w stronnictwie demokratyczno-narodowym: jeden, to zdobycie na razie samodzielności Królestwa Polskiego, abyśmy później, skoro wzrosniemy w siły, upomnieć się mogli o zagrabioną ojcowiznę i siłą to żądanie poparli, drugi to myśl przewodnia w każdym działaniu, że dobro ludu, to dobro narodu, że każdy wzbogacony w rozum włościanin polski, każde czujące po polsku serce chłopskie, że wzrastanie ludu polskiego w dobrobyt i zamożność, to największa zdobycz i szczęście dla całego narodu polskiego.

Pisaliśmy w jednym z poprzednich artykułów, że w Polsce, rozdartej na trzy części, powinno istnieć jedno tylko stronnictwo. Otóż właśnie stronnictwo demokratyczno-narodowe

różni się od innych nie tylko tem, że zawiera w sobie wszystkie stany, ale i tem, że ma zwolenników tam wszędzie, gdzie przebywają w większej liczbie Polacy. Ponieważ Polacy we wszystkich zaborach jeden cel mają: odzyskanie niepodległości Polski, więc stronnictwo, które do tego celu dąży, musiało skupić w sobie wszystkich wiernych i niestrudzonych w pracy synów Ojczyzny. Dla tego też Demokracja Narodowa wzięła w swe ręce ster polityki narodowej nie tylko w trzech dzielnicach Polski, ale nawet w Ameryce.

O działalności stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze pruskim i austriackim pomówimy w następnym artykule.

Walka Prusaków z kościołem.

Rząd pruski wydał w ostatnich czasach zaciętą walkę językowi polskiemu w nauczaniu religii katolickiej w szkole. Podług zasadniczych ustaw pruskich nauczanie religii przysługuje wyłącznie Kościołowi; rząd jednak pruski nie sobie nie robi z żadnych ustaw, gdy chodzi o walkę z Polakami. Powoli ale stale odbiera on Kościołowi katolickiemu prawo nauczania religii w szkole i powierza to świeckim nauczycielom, w znacznej części protestantom, którym naturalnie nakazuje uczyć religii po niemiecku. W ten sposób zdobywa rząd pruski ostatni szaniec polskości w szkole.

Jeden z wybitnych Polaków katolików w Poznańskim tak opisuje w „Słowie Polkiem“ tę robotę pruskiego rządu:

Nauczaniem religii katolickiej w szkole rządzi protestancy przewaźnie inspektorowie, wychowani od dziecka w nienawiści do papieża i katolickiej religii. W znacznej ilości szkół odebrano nadzór nad nauką religii katolickiej miejscowym księżom.

Władze pruskie publicznie głoszą wobec kandydatów nauczycielskich, że nie Kościół katolicki lecz protestancki rząd pruski udziela prawo nauczycielom świeckim do udzielania nauki. A jednak ten rząd lęka się za pomocą wyraźnych rozporządzeń zniemczyć pacierz i religię, lecz usiłuje po cichu przemycić nadużycie, sprzeciwiające się przecież dotychczasowym rozporządzeniom rządowym.

W pewnej wiosce wielkopolskiej jest nauczycielem Polak, który drugiego egzaminu nauczycielskiego jeszcze nie złożył. Przyjeżdża do niego nie zwykły inspektor lecz radca regencyjny z Poznania na wizytację. „Proszę mi rozpocząć i prowadzić naukę tak, jakby mnie tu wcale nie było“ — oświadcza pruski dygnitarz wylęknionemu nauczycielowi. Zatem nauczyciel rozpoczyna od zwykłego „Gut mor-

gen“ i „W imię Ojca i Syna“, polskiego pacierza i prowadzi naukę w języku niemieckim. Po skończonej godzinie p. radca oświadcza nauczycielowi: „Wszystko pięknie i ładnie tylko życzyłbym sobie, aby w przyszłości nauka była ujednostajniona w duchu niemieckim“. — „Przecież nie ma żadnego rozporządzenia w tym kierunku i na własną rękę lękam się usunąć polski pacierz“ — odparł nauczyciel. Na to rzecze radca: „Rząd nie może wydawać rozporządzeń dla każdej bagateli. Sam jesz chleb niemiecki, winienesz isć rządowi na rękę. Pamiętaj pan, że nie masz jeszcze drugiego egzaminu!“ Nauczyciel Polak zrozumiał dobrze o co chodzi i co mu grozi i w kilka dni pacierz odbywał się w polskiej szkole w języku niemieckim.

Nauczyciele zawiśli zupełnie od inspektorów i łakomi wynagrodzeń pieniężnych, o religię wcale się nie troszcza, to też w myśl tajnych wskazówek inspektorskich po cichu na razie zaprowadzają pacierz niemiecki, na godzinach religii uczą poczęści języka niemieckiego, a na godzinach niemieckich poruszają tematy religijne. Inspektorzy protestancy w ostatnich czasach, stali się nagle, o dziwo, bardzo religijnymi, na inspekcjach ustawicznie zadawali dzieciom pytania z religii, no i wysłali do regencyi sprawozdanie, iż dzieci polskie w języku niemieckim tak daleko postąpiły, że mogą z korzyścią pobierać naukę religii katolickiej w języku niemieckim.

Usłużni nauczyciele mają odwagę, wynagradzaną pieniędzmi, głosić, iż tylko po niemiecku można dobrze katechizmu nauczać. Z polecenia rządu rozdają pewnego pięknego poranku między dzieci polskie darmo niemieckie katechizmy i niemiecką historję biblijną i w ten sposób zaprowadzają wykład niemiecki w nauce religii katolickiej bez pytania się nawet o nadzorcze czynniki kościelne. W ten sposób koźły protestanckie burmistrzują wbrew najwyraźniejszym paragrafom konstytucyi w dziedzinie całkiem wyznaniowej, w ogrodzie znieprawionej przez siebie religii katolickiej.

W regencyi poznańskiej jest rzecz z góry ułożona i na wszelkie stopnie germanizacyjnej pracy czas wyznaczony. Pierwsze dni sierpnia po skończonych wakacjach uznano za termin na zaprowadzenie religii w języku niemieckim w wyższych klasach miasteczek i niektórych wsi polskich; w więcej zniemczonych miasteczkach wykład niemiecki w nauce religii już jest od kilku lat bez najmniejszego protestu ze strony rodziców i władz kościelnych zaprowadzony.

Inspektorowie na podstawie tajnych wskazówek, nie zaś publicznego rozporządzenia, próbują, o ile cierpliwie i potulnie społeczeństwo polskie i władze kościelne to nadużycie nowe

przyjma, ponieważ do tego czasu ani społeczeństwo, ani władza kościelna należycie nie sprzeciwiły się nadużyciu, próba się przyjmuje, wychodzi rozporządzenie i nowy krok w dziele germanizacji jest dokonany, nowe nadużycie i pogwałcenie nie tylko prawa boskiego, ale konstytucji pruskiej jest uświęcone.

Wobec tak jaskrawych bezprawii przeciw religii katolickiej ze strony protestanckich inspektorów i protestanckich władz, wobec oczywiście pogwałcenia sumienia objawił się jednak żywy opór ze strony samych dzieci i ich rodziców. Są dzieci i rodzice oporni, którzy nie chcą, aby religia katolicka służyła jako środek do wynaradawiania dzieci, aby niemiecki wykład religii przyczynił się do osłabienia uczuć katolickich w sercach dziatwy polskiej.

Donoszą z Gościerzyna w powiecie żnińskim, że w tamtejszej szkole z ogólnej liczby około 200 dzieci, tylko 11, a mianowicie 9 dziewcząt i 2 chłopców, nie poddało się przymusowej niemieckiej nauce religii. Oto nazwiska tych bohaterkich dzieci: Zosia Smaruj, Marynia Kaptur, Jasia Imbierowicz, Praksia Posłuszna, Marynia Drews, Frania Lisiecka, Frania Kończak, Marynia Nowak, Zosia Pierzyńska, Walery Smaruj i Franek Łuczak. Inspektor szkolny wyznaczył owym dzieciom za opór areszt. Codziennie popołudniu odsiadują jedną godzinę, a ma to trwać dopóty, dopóki dzieci nie nawrócą się do niemieczyny. Codziennie rano pyta nauczyciel, czy się już nawróciły, ale dzieci niewzruszenie trwają w oporze, a skutek jest ten, że obecnie liczba opornych wzrosła z 11 na 45.

Z Żydowa w pow. witkowskim donoszą, że przybył niespodzianie do szkoły inspektor szkolny p. Bismark (!) z Witkowa. Rozpoczęło się egzaminowanie dzieci z religii w niemieckim języku, a dzieci są tam wszystkie polskie. Dzieci słabo odpowiadały. Wtenczas kazano im mówić pacierz, ale żadne dziecko nie chciało się po niemiecku modlić, ani też po niemiecku śpiewać kościelnych pieśni. Inspektor każdemu dziecku kazał wychodzić z ławy i pytał, dlaczego nie chcą się po niemiecku modlić. Gdy niektóre dzieci odpowiedziały, że im rodzice zakazali, zapisał sobie p. inspektor nazwiska rodziców. Następnie łajał dzieci, że tak nieposłuszne są swemu królowi. Wreszcie oświadczył, że za karę odtąd będą odsiadwały areszt co dzień od godziny 12—11 przepoł. i od 2—4 popołudniu w czterech dniach tygodnia i że nauczyciel krnąbrne dzieci będzie karał cielesnie.

Z Bnina donoszą, że nauczyciele tam karzą ostro dzieci polskie, ponieważ na nauce religii z rozkazu rodziców po niemiecku odpowiadać nie chcą. W tych dniach sprowadzili dużo katechizmów niemieckich i chcą je dzie-

ciom gwałtem wręczyć. Rodzice są oburzeni i postanowili nie pozwolić, aby za to wykroczenie dzieci karano.

W Sosinie dnia 6 sierpnia nauczyciele tak samo zaczęli rozdawać historię św. i katechizmy niemieckie. Dzieci nie chciały ich brać, ale im grożono, że gdy nie wezmą, będą zmuszone chodzić do szkoły do lat 16. Na drugi dzień przyszły dzieci do szkoły i wszystkie książki porzucały na katedrę. Perswadowano im, że na tych książkach jest pieczęć księdza areybiskupa, więc muszą brać i znów im grożono, ale one nie usłuchały i nie wzięły. Kilku tylko chłopców ulękło się. W południe przybyły matki i zaprotestowały przeciw tej niemieckiej nauce. Nic nie pomogły groźby pana nauczyciela. Na trzeci dzień dzieci same ze siebie odmówiły pacierz polski i stale a odważnie trzymają się swego postanowienia.

Z pod Wrześni piszą, że do szkoły w Sobiesierni chodzą dzieci z różnych wsi, także i z Grzybowa. Dzieci z tej wsi nie odpowiadają w nauce religii w języku niemieckim, ani nie chcą się modlić w tym języku. Nauczyciel p. Łuczkowski piśmienne podania rodziców pozostawił bez odpowiedzi, a na dzieci nałożył kary podług wskazówek inspektora szkolnego p. Bismarka. Otóż kary są tego rodzaju, że dzieci, chociaż mają godzinę drogi do szkoły, pozostać w niej muszą do godziny 11—12, potem idą godzinę do domu, a o godzinie 2 muszą powrócić dla odbycia 2 godzinnego aresztu. Tak więc biedne dzieci odbywać muszą codziennie 4 godziny drogi, a zważyć trzeba, że są to dzieci ubogich rodziców robotników, po większej części słabowite z powodu lichego odżywiania. Pomimo tych kar niektóre dzieci, a przedewszystkiem dziewczęta, nie uczą się religii w języku niemieckim i przyrzekły nie uczyć się, choćby je srożej jeszcze karano.

Z drugiej strony jednak inne dzieci z Sobiesierni, Ostrowa i Wódek, mimo nawet zakazu rodziców uczą się religii i mówią pacierz w języku niemieckim, za co je pochwalili inspektor szkolny i nauczyciel, przyrzekając nagrody. A więc szkoła pochwała dzieci nieposłuszne rodzicom.

W Gostyniu również rozdzielono już przed wakacjami niemieckie katechizmy dzieciom z rozkazu protestanckiego inspektora. Dzieci po wakacjach zwróciły każde ofiarowany prezent pruskiej szkoły nauczycielom wraz z listem od rodziców, że sobie nie życzą niemieckiego wykładu religii, przyczyniającego się do osłabienia uczuć religijnych w sercach dzieci.

Nauczyciele daremnie starają się przekonywać dzieci, straszyć je karami, siedzeniem do 16 roku w szkole. Powołują się przytem pruscy nauczyciele na 4 przykazanie, wedle którego dzieci nietylko rodzicom, ale nauczy-

cielom i przelozonym posluszne byc winne. Zatem ci ludzie, ktorzy tak brutalnie depeca drugie przykazanie Boze, ktorzy imie Boga biora nadaremno do celow nieuczenia, jak szatan chca przykazaniem Bozem skusic dzieci polskie katolickie do swawolnej igraszki najswietszymi uczuciami.

Protestancki inspektor zapytuje chlopca, dlaczego po niemiecku nie chce w religii odpowiadac. Otrzymuje odpowiedz: „Bo jestem Polakiem“. „To polska bezczelnosc“, wykrzyknal hakatystyczny pedagog. „To nie bezczelnosc, panie inspektorze, to prawda“ odparlo odwaznie polskie chlopie. Nie obylo sie oczywiscie bez czynnych naduzyc i glownych pruskich kijow.

Jeden z nauczycieli gwaltem tykal dzieciom katechizmy niemieckie, okladajac miedzy innymi dziewczynę Konieczną, córkę mistrza szewskiego, kijem. Katowana uczennica broniac się, rozerwała nauczycielowi kołnierzyk, wskutek czego tenze czempredzej pobiegł na policyę. Policyant, wzruszył tylko ramionami i odszedł. Hakatystyczne pisma zanotują sobie nowego męczennika pruskiego i zawotują mu awans za przykrości doznanne ze strony polskich buntowników.

Tak to postępuje ów rząd pruski, który mówi o sobie, że nikogo się nie boi. W państwie konstytucyjnym i kulturalnym protestancy inspektorowie kijami i nieludzkimi karami zmuszają dzieci do uczenia się religii po niemiecku wbrew najświętszej zasadzie Kościoła katolickiego uświęconej wyraźnym objawieniem Ducha Świętego, aby słowo Boże wszem głoszone było w języku ojczystym.

Niestety władza kościelna katolicka, zbyt uległa rządowi pruskiemu, nie ma odwagi wystąpić do ostrej walki przeciw tym gwałtom przez co rośnie rozgoryczenie wśród wiernej ludności katolickiej polskiej.

Wierzmy jednak mocno, że mimo wszystko ludność polska ugiąć się nie da i że wszystkie szatańskie usiłowania Prusaków celem zniemczenia polskiego ludu odbiją się, jak dotąd, od mężnej polskiej piersi.

Przyczynę do melioracji rolnych.

Ustawy krajowe, które zmierzają do podniesienia gospodarstwa rolnego, jak ustawa o drenowaniu, jest bardzo jednostronnie uchwaloną; weszła ona w użytek, i przynosi rzeczywście duże korzyści ludności wiejskiej, zamieszkującej okolice nizinne, gdzie jest duży procent gruntów moczarowatych; ustawa ta prawie nie dotyczy okolic górskich, gdzie zamiast gruntów mokrych, mamy grunta kamie-

niste. Aby grunta te możliwe były do uprawy, włościanie nasi oczyszczają ziemię z kamieni, które układają w tak zwane kępy. Grunta gospodarskie obfitują w wielką ilość kęp, rozsianych po uprawnej roli. Dzisiaj, kiedy liczba ludności wzrasta, kiedy włościanin nasz stara się każdy kawałek gruntu wykorzystać, w pierwszym rzędzie dąży do usunięcia z gruntów swoich kęp. Praca to ciężka; długa i kosztowna, bo kępy, powstały ze zbierania kamieni przez kilkadziesiąt lat; dlatego ustawodawstwo nasze melioracyjne, powinno w tym kierunku zwrócić, także uwagę, aby ludności z okolic górskich przyjsie z pomocą do oczyszczenia pól z kamieni. W pierwszym rzędzie powołane są do tego Rady powiatowe.

Niestety w tym kierunku nasze Rady powiatowe okazują zupełny brak orientacji; znam wypadek, gdzie mieszkańcy z Białego Dunajca wnieśli prośbę do Rady powiatowej w Nowym Targu, o przyjsie z pomocą materyalną w wywożeniu kęp z gruntów; Rada powiatowa prośbę tę zbyła śmieszoną odpowiedzią, „czegoż wam więcej potrzeba“. W odpowiedzi odmownej można upatrywać brak zrozumienia potrzeb ludności miejscowej, gdyż dla niej wywiezienie kęp z gruntów i oczyszczenie pól z kamieni, jest tak ważne, jak osuszenie gruntów mokrych. Sprawę poruszoną przezemnie powinny czynnik odpowiednie wziąć pod uwagę i w odpowiedni sposób ludności górskiej przyjsie z pomocą.

Poronin (powiat Nowotarski).

T. Buła.

Nowe okręgi wyborcze w Galicyi.

W poprzednim zeszyście „Ojczyzny“ podaliśmy mapkę przedstawiającą nowe okręgi wyborcze do Rady państwa podług projektu, przyjętego przez komisję reformy wyborczej. Ponieważ podług wszelkiego prawdopodobieństwa pełna Izba poselska przyjmie ten podział bez zmian, więc należy zawczasu zapoznać się z tymi okręgami. W zeszyście 29 podaliśmy już ten podział, ale wtedy tylko było obliczone na 102 posłów; później zaś Koło polskie wytargowało jeszcze cztery mandaty poselskie, przez co podział się nieco zmienił.

Podajemy go więc w całości:

Wedle ostatnich uchwał komisji dla reformy wyborczej Galicya wybiera 106 posłów, w tej liczbie Polacy prawdopodobnie 78, Rusini 28 posłów. Okręgów miejskich ma Galicya 34, każdy okręg miejski wybiera jednego posła absolutną większością głosów. Okręgów wiejskich ma Galicya 36, każdy okręg wiejski wybiera po dwóch posłów w ten sposób, że przy wyborze obaj posłowie mają być równo-

ceśnie obrani; jeden z posłów musi otrzymać przy pierwszym i drugim wyborze absolutną większość ponad połowę, drugi przynajmniej 25 pr. oddanych głosów. Jeżeliby ani przy pierwszym, ani przy drugim głosowaniu nie wybrano obu posłów, wówczas żaden z kandydatów nie jest wybranym, nawet taki, który otrzymał większość absolutną, a przy trzecim głosowaniu ściślejszem pomiędzy trzema kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów, rozstrzygnie względna większość o wyborze obu posłów.

Wszystkich okręgów wyborczych, miejskich i wiejskich, ma Galicya 70.

I.

Okręgi miejskie.

7 okręgów ma miasto stołeczne Lwów. Obecnie 176.000 mieszkańców.

5 okręgów ma miasto Kraków (obecnie 102.000 mieszkańców). Mianowicie tworzy w Krakowie jeden okręg śródmieście wraz z Wawelem, drugi okręg Stradom, Nowy Świat i część dzielnicy Piasek po ulicę Karmelićką, trzeci okręg reszta dzielnicy Piasek i dzielnica Kleparz, czwarty dzielnica Wesoła, piąty dzielnica Kazimierz.

Po jednym okręgu wyborczym tworzą miasta:

13. Przemyśl (46.000 mieszkańców, w tem 35.000 Polaków, 6.700 Rusinów).

14. Stanisławów (30.600 mieszkańców, w tem 23.300 Polaków, 4.100 Rusinów).

15. Tarnopol (30.000 mieszkańców, w tem 18.800 Polaków, 7.900 Rusinów).

16. Tarnów (31.200 mieszkańców, w tem 30.500 Polaków).

17. Kołomyja (34.000 mieszkańców w tem 16.500 Polaków, 7.400 Rusinów).

18. Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice (28.000 mieszkańców, w tem 21.800 Polaków).

19. Bochnia, Wieliczka, Podgórze (33.900 mieszkańców, w tem 33.200 Polaków).

20. Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ (29.700 mieszkańców, w tem 29.500 Polaków).

21. Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów (25.900 mieszkańców, w tem 24.800 Polaków, 200 Rusinów).

22. Jarosław, Łańcut, Przeworsk (29.800 mieszkańców, w tem 25.300 Polaków, 1.400 Rusinów).

23. Mielec, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Rozwadów, Nisko, Rudnik (32.100 mieszkańców, w tem 31.900 Polaków).

24. Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica (28.600 mieszkańców, w tem 27.200 Polaków, 200 Rusinów).

25. Krosno, Korczyna, Sanok, Dobromil,

Stary Sambor (24.100 mieszkańców, w tem 19.500 Polaków, 2.700 Rusinów).

26. Sambor, Gródek (28.800 mieszkańców, w tem 21.800 Polaków, 5.600 Rusinów).

27. Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole (33.700 mieszkańców, w tem 13.600 Polaków, 9.000 Rusinów).

28. Stryj, Kałusz (30.800 mieszkańców, w tem 23.000 Polaków, 7.000 Rusinów).

29. Brzeżany, Rohatyn, Podkamień, Chodorów, Brzodowce i gminy wiejskie: Baranówka, Demnia, Hucisko, Kuropatniki, Podwysokie, Rohaczyn miasto, Wulka (31.000 mieszkańców, w tem 22.800 Polaków, 8.100 Rusinów).

30. Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol, Tartaków, Belz, Wareż, Wielkie Oczy (41.300 mieszcz., w tem 34.700 Polaków, 6.000 Rusinów).

31. Brody, Zborów, Jezierna (27.500 mieszkańców, w tem 12.500 Polaków, 6.300 Rusinów).

32. Buczacz, Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz i gminy wiejskie: Cygany, Tarnawica polna i Bohorodyczyn (45.000 mieszkańców, w tem 26.700 Polaków, 12.600 Rusinów).

33. Złoczów, Radziechów, Łopatyn, Załoście, Podkamień i gminy wiejskie: Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pańkowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka i Hucisko brodzkie (37.500 mieszkańców, w tem 25.100 Polaków, 12.000 Rusinów).

34. Bóbrka, Żydaczów, Rozdół, Bursztyn, Bołszowce i gminy wiejskie: Ludwikówka, Słobodka kółkowiecka, Wiszniów, Zagórze kółkowieckie, Żurów, Hucisko, Stare Siolo, Ruda, Hanaczów, Hanaczówka, Wołczków, Chorostków, Jeziorko, Kończaki stare, Maryampol wieś (37.100 mieszkańców, w tem 27.100 Polaków, 9.500 Rusinów).

II.

Okręgi wiejskie polskie.

(na mapce białe).

(17 okręgów = 34 mandatów).

Powiaty sądowe (bez miast i gmin powyżej wymienionych).

1. (Nr. 35) Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki (117.600 mieszcz., w tem 116.800 Polaków).

2. (Nr. 36) Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów (106.300 mieszkańców, w tem 96.800 Polaków, reszta Niemcy).

3. (Nr. 37) Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina (138.100 mieszcz., w tem 137.600 Polaków).

4. (Nr. 38) Maków, Jordanów, Sucha, Milówka, Żywiec (153.800 mieszk., w tem 152.600 Polaków).

5. (Nr. 39) Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko (147.600 mieszkańców, w tem 145.200 Polaków, 2.400 Rusinów).

6. (Nr. 40) Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce (134.400 mieszk., w tem 131.400 Polaków, 100 Rusinów).

7. (Nr. 41) Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz (138.000 mieszk., w tem 137.600 Polaków).

8. (Nr. 42) Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów (129.800 mieszkańców, w tem 129.700 Polaków).

9. (Nr. 43) Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce (116.400 mieszkańców, wszyscy Polacy).

10. (Nr. 44) Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno (139.000 mieszkańców, w tem 138.000 Polaków).

11. (Nr. 45) Nisko, Ulanów, Sokół, Tarnobrzeg, Rozwadów (147.000 mieszk., wszyscy Polacy).

12. (Nr. 46) Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów (109.100 mieszkańców, w tem 108.800 Polaków).

13. (Nr. 47) Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, (128.100 mieszk., w tem 122.600 Polaków, 3600 Rusinów).

14. (Nr. 48) Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna (144.100 mieszk., 117.200 Polaków, 25.800 Rusinów).

15. (Nr. 49) Gorlice, Biecz, Jasło (125.800 mieszk., w tem 104.900 Polaków, 20.900 Rusinów).

16. (Nr. 50) Krosno, Strzyżów, Fryszak, Żmigród (123.100 mieszk., w tem 107.500 Polaków, 15.300 Rusinów).

17. (Nr. 52) Brzozów, Tyczyn (102.700 mieszkańców, w tem 97.800 Polaków, 4.800 Rusinów).

III.

Okręgi wiejskie polsko-ruskie!

(na mapce kropkowane).

(10 okręgów = 20 mandatów).

Powiaty sądowe (oprócz miast i gmin przyłączonych do okręgów miejskich).

1. (Nr. 51) Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki Dolne (177.000 mieszk., w tem 78.300 Polaków, 97.900 Rusinów).

2. (Nr. 53) Sambor, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Starasól, nadto gminy Dublany i Kranzberg z powiatu sąd. Łąka. Z po-

wiatu sądowego samborskiego wydzielono gminy Torczynowice, Torhanowice i Mrozowice i włączono do okręgu ruskiego Nr. 54, z powiatu sądowego komarniańskiego wydzielono gminy Horożana Mała, Horożana Wielka, Kołodrubry, Nowosiółki Oparskie, Powerchów, Mianasterzec, Ryczychów, Terszaków, Tatarynów, Werbiż, Kahujów, Honiatycze, Łowczyce, Podzwierzyniec i przydzielono je do okręgu ruskiego Nr. 57. (Okręg ten ma 167.800 mieszk., w tem 58.700 Polaków, 106.400 Rusinów).

3. (Nr. 60) Podhajce, Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk. Z powiatu podhajeckiego wydzielono gminy Boków, Bożyków, Hnilece, Sławentyn, Szumlany, Litwinów i włączono je w okręg ruski Nr. 65. (Okręg ten ma 164.300 mieszkańców, w tem 64.000 Polaków, 100.300 Rusinów).

4. (Nr. 61). Przemyśl, Dubiecko, Nizankowice, Dynów, Bireza, Mościska, Dobromil (239.200 mieszkańców, w tem 91.600 Polaków, 144.200 Rusinów).

5. (Nr. 63). Lwów, Winniki, Szczerzec, Gródek (160.000 mieszk., w tem 70.500 Polaków, 81.000 Rusinów).

6. (Nr. 66). Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik, Lubaczów, Cieszanów (192.900 mieszkańców, w tem 103.500 Polaków, 87.700 Rusinów).

7. (Nr. 67). Kozowa, Tarnopol, Zbaraż, Nowe Sióło. Z powiatu sądowego zbaraskiego wydzielono gminy Roznoszyńce, Krasnosielce, Łubianki niżne, Łubianki wyżne, z powiatu sądowego nowosielskiego gminy Hnilece małe, Hnilece wielkie, Nowe sióło, Teapilówka, Suchowce, Szelpaki, Koszlaki, Toki, Palczyńce i włączono je w okręg ruski Nr. 64. Okręg ten ma 162.700 mieszk., w tem 66.800 Polaków, 95.900 Rusinów.

8. (Nr. 68). Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków (176.800 mieszk., w tem 73.500 Polaków, 100.800 Rusinów).

9. (Nr. 69). Skalat, Podwołoczyska, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce. Z powiatu sądowego husiatyńskiego wydzielono gminę Czarnokońce małe i włączono w okręg ruski Nr. 58. (Okręg ten ma 182.300 mieszk., w tem 79.900 Polaków, 101.900 Rusinów).

10. (Nr. 70). Kamionka Strumiłowa, Busk, Przemyślany, Złoczów, Olesko. Z powiatu przemyslańskiego wydzielono gminy Podusilna, Baczów, Blotnica Janczyn, Nowosiółka, Brniehowice, Kosteniów, Korzelice, Dobrzanica, Wojciechowice i przydzielono je do okręgu ruskiego Nr. 65, z powiatu oleskiego zaś gminy Konty i Juskowce przydzielono do okręgu ruskiego Nr. 64. (Okręg ten ma 198.000 mieszk., w tem 73.200 Polaków, 121.000 Rusinów).

IV.

Okręgi wiejskie ruskie

(na mapie liniowane).

(9 okręgów = 18 mandatów).

Powiaty sądowe (z wyjątkiem miast i gmin umieszczonych w okręgach miejskich):

1. (Nr. 54). Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podburz, Łąka, Drohobycz i trzy gminy z okręgu samborskiego Nr. 53. Okręg ten ma 243.000 mieszk., w tem 32.600 Polaków, 205.800 Rusinów.

2. (Nr. 55). Kałusz, Wojniłów, Dolina, Roźniatów, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina (261.300 mieszk., w tem 26.700 Polaków, 210.100 Rusinów).

3. (Nr. 56). Peczeniżyn, Kołomyja, Gwoździec, Ottynia, Zabłotów, Kosów, Kutry, Żabie (255.900 mieszkańców, w tem 25.800 Polaków, 214.700 Rusinów).

4. (Nr. 57). Stryj, Skole, Medenice, Żydaczów, Mikołajów, Bóbrka, Chodorów, Gliniany i gminy wydzielone z powiatu komarniańskiego (Nr. 53). (Okręg ten ma 259.300 mieszk., w tem 33.000 Polaków, 211.300 Rusinów).

5. (Nr. 58). Borszczów, Mielnica, Zaleszczyki, Tłuste, Horodenka, Śniatyn i jedna gmina z powiatu husiatyńskiego (Nr. 69). (Okręg ten ma 267.200 mieszk., w tem 58.400 Polaków i 206.900 Rusinów).

6. (Nr. 59). Stanisławów, Halicz, Tłumacz, Tyśmienica, Bohorodczany, Obertyn, Potok Żółty (265.000 mieszk., w tem 52.500 Polaków, 206.000 Rusinów).

7. (Nr. 62). Rawa ruska, Uhnów, Niemirow, Bełz, Żółkiew, Kulików, Janów, Jaworów, Krakowiec (273.000 mieszk., w tem 49.300 Polaków, 213.600 Rusinów).

8. (Nr. 64). Sokal, Radziechów. Mosty wielkie, Brody, Załoźce, Łopatyn, Zborów i gminy z powiatu zbaraskiego, oleskiego i nowosielskiego (wyżej nr. 63. i 67). Okręg ten ma 279.000 mieszkańców, w tem 60.400 Polaków i 214.700 Rusinów.

9. (Nr. 65). Brzeżany, Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce, Żurawno, Bolechów i gminy z powiatu podhajeckiego (wyżej nr. 60) i przemysłańskiego (nr. 70). (Okręg ten ma 199.000 mieszk., w tem 30.700 Polaków i 162.900 Rusinów).

Listy od przyjaciół.

Z Grodkowic (pow. Bocheński).

Dnia 26. czerwca odbył się u nas w sali nowo wybudowanej Ochronki wieczorek urządzony staraniem kształcącej się młodzieży. Za-

ciekawili on bardzo wszystkich, ponieważ w tu-tejszej parafii dotychczas nie odbywało się nigdy nic podobnego. Dlatego też odbył się przy bardzo licznym udziale ludu a nie brakowało także i inteligencji.

Wieczorek zagał p. E. Migdał, który w przesłicznych słowach przedstawił cel i dążenia, mówił o miłości Matki naszej Ojczyzny i dziękował za liczne zebranie. Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami dającymi poznać, że została przyjęta do serc i zrozumiana. Deklamowano dwa wiersze: „Redutę Orzona“ i „Pogrzeb Kościuszki“. Pierwszą wygłosił p. Wojakowski wytłumaczywszy przedtem jasno znaczenie tego miejsca. Następnie odegrano „Kościuszkę pod Raclawicami“ III-cią częścią i „Matka żyje“. Wszyscy grający odznaczali się dobrą rolą zwłaszcza p. E. Migdał, grający moskale Nikołajewicza, którego wywoływano obdarzając oklaskami. Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Dochód przeznaczono na fundusz kościoła parafialnego w Brzeziu.

Wogóle uroczystość ta odbywała się z nastrojem poważnym i przyniosła zgromadzonym zadowolenie a zapewne także i pewną korzyść duchową.

Pierwszy ten wieczorek powinien być zachętą dla młodzieży do częstego robienia podobnych, któreby były wśród tutejszej ludności rozsądnikiem oświaty, miłości Ojczyzny, pragnień i dążeń do lepszej przyszłości dla narodu. Tu chcę jeszcze zaznaczyć, że nie brakło także i śmiesznej (choć przykryj sceny). Oto wójt Grodkowic wszedł przez okno do sali, aby nie kupić biletu. Ponieważ nie jest on wcale szczupłym i największym w parafii, więc przyszło mu to pewnie z trudnością, zwłaszcza, że okno jest dość wysoko od ziemi i było zabite płótnem.

Lecz on poświęcił się, by tę uroczystość uroczystsą zrobić i żeby w jak najlepszym świetle swoją godność obywatela i co więcej naczelnika okazać i dać swej gminie dobry przykład, którą prowadzi droga na salę...

Zeter, uczestnik wieczorku.

Magdałówka (powiat Skalański).

Już od dłuższego czasu trwa w naszej wsi walka o radę gminną. We wsi naszej Polaków bardzo dużo, trochę mniej niż połowa, i sprawiedliwość nakazuje, abyśmy w radzie gminnej mieli swoich radnych według ilości gospodarzy polskich. Tymczasem rusini nas do rady gminnej puścić nie chcą i sami radziby we wsi rządzić się jak szara gęś. A najwięcej kłopotu mamy z powodu wyboru nowej rady gminnej. Ponieważ pierwsze wybory nie były przeprowadzone prawidłowo, więc wniosliśmy protest, który starostwo uwzględniło, i rozpisało czę-

ściowe wybory do Koła I. i II. i wybory do Koła III. Przy tych wyborach udało nam się wprowadzić trochę polskich gospodarzy do rady gminnej. Skoro rusini to zobaczyli, podnieśli krzyk, że wybory odbyły się nieprawidłowo, a komisarz starostwa Kretschmer z powodu jakiejś drobnostki oświadczył także, że wybory muszą się odbyć ponownie. Będą więc teraz dalej rządili w gminie rusini na szkodę Polaków i to tacy, co za gwałt publiczny byli karani ciężkim więzieniem po cztery i sześć tygodni. Przez to stała się nam bardzo ciężka krzywda i starostwo nie powinno do tego dopuścić, aby przez sztuczki i kłamstwa ruskie wybory nieuważniono i oddano znowu rządy rusinom. Powinni w tej sprawie przesłuchać zarówno Polaków jak i rusinów, aby przekonać się, gdzie jest sprawiedliwość, a nie wydawać nas, za to, że o swoje prawo dbamy i walczymy, na pośmiewisko ludzkie.

Najwięcej zacięli się rusini na Jana Lipskiego, że jest dobry Polak i stara się o to, aby wszyscy Polacy trzymali się razem, Ojczyznę swą kochali i dla Niej pracowali. Kiedy Jana Lipskiego z drugiego Koła wybrali radnym, podnieśli krzyk, że on nie może być radnym, bo siedział w więzieniu, ale nie mogło im przejść przez gardło, że to przez ich hajdamackie gazetki. Wtedy Lipski poszedł do starosty Szydłowskiego i spytał, czy można być radnym, gdy się było karanym za § 308., a starosta powiedział, że można. Radykali są na niego źli, że się dostał do rady gminnej, bo będzie patrzył na ich gospodarzę, a oni tego nie lubią. Przytem dowiedział się Lipski w Skalacie, jak rusini na każdym kroku kłamią, aby tylko jemu a przez to wszystkim Polakom zaszkodzić. We wsi to radykali krzyczą na niego, że „polaczok“ i płatny agent polski, a w mieście, że rusin. Chyba śmiać się trzeba z tych kłamstw, bo wiadomo, że Polak, choćby żebrakiem był, hajdamaką nie zostanie, a rusini to chyba sami o sobie bardzo dobrego wyobrażenia nie mają, kiedy w złości Polaków rusinami nazywają.

Protestu ruskiego starostwo nie rozstrzygnęło jeszcze, ale myślimy, że rozstrzygnie tak jak sprawiedliwość każe, choć wiadomo, że hajdamaki zawsze będą krzyczeli, że im się krzywda dzieje.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Strusów (powiat Trembowelski).

Dnia 17 sierpnia br. opuścił naszą parafię przenosząc się do Brzozdowiec ks. Leopold Weiss, który przez czas swej czteroletniej bytności pracował dla dobra parafii, był jej oddany sercem i duszą, jak przystoi na wiernego syna naszej Ojczyzny.

Pracą swą przyprowadził on miejscowy kościół do porządku, sprawiwszy wiele niezbe-

dnych rzeczy, zawiązał komitet budowy kościoła w Zazdrości, zamyślał też zająć się budową kapliczki we wsi Nałużec, by tym sposobem zruszczonych naszych braci przyciągnąć wiarą w Boga ku naszej Ojczyźnie i by przez to zruszczony lud wyrwać ze szponów rozhułkaney tłuszczy hajdamackiej. Niestety, spotkał nas zawód, gdyż przedwcześnie zabrali nam zacnego pracownika na niwie ojczystej. Wymieniać jego zasługi, położone dla dobra parafii, byłoby zbyt długim, gdyż pracował bez spoczynku, nie szukając rozgłosu.

Dziękujemy Mu zatem za pracę niesioną dla naszego i naszych dzieci dobra. I najgorętszym naszym życzeniem jest, abyśmy go mogli oglądać w naszej parafii nie jako administratora, ale jako proboszcza.

Grono parafian.

Z Potoczan p. Dumajów.

W wiosce tej Polacy są w znacznej mniejszości, jest nas bowiem zaledwie kilkanaście rodzin — mimoto nie wynaradawiamy się, owszem poczuwamy się do polskości a to dzięki usilnej i energicznej pracy leśniczego p. Amiona, który jako przewodniczący Czytelni Polskiej gromadzi szczupłą garstkę Polaków w sali Czytelni, uświadamia ich i podnosi narodowo. Dzięki zapobiegliwości p. Amiona wygłosił tu dnia 26 sierpnia br. wykład p. Snidaczyński, nauczyciel ze Lwowa. Prelegent mówił o bitwie Raclawickiej i bohaterze jej Bartoszu Głowackim, nawiązując swój wykład do niedawna odbytej we Lwowie uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Skreślił czasy historyczne, w których żył Bartosz, mówił o Konstytucji 3 Maja i jej znaczeniu, wiernie opowiedział o samej bitwie Raclawickiej jasno i zajmująco tak, że słuchacze zrozumieli wykład dokładnie. W końcu zachęcił prelegent do pracy narodowej, do mówienia zawsze językiem ojczystym polskim, o potrzebie oświaty. i t. d. Po ośpiewaniu kilka pieśni patryotycznych i ożywionej pogawędce, rozeszli się uczestnicy unosząc miłe wrażenie.

Częstsze urządzenie podobnych wykładów byłoby tu bardzo pożądane, o co Polacy w Potoczanach proszą. *J. Dinst, Ig. Koncewicz.* Członkowie Czytelni Polskiej.

Z Tarnobrzесьkiego.

Lud polski w trzech zaborach budzi się z wiekowego uspienia, garnie się do oświaty i wypręża ramiona do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Postęp w ostatnich latach widoczny na każdym kroku, bo „w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą“.

Z uświadamianiem mas ludowych, pod wpływem oświaty, budzą się ukryte zdolności,

które pomimo niesprzyjających okoliczności, dozwoliły wielu naszym wzbić się ponad ogół, i dziś posiadamy oprócz chłopów-rzeźbiarzy i naszych chłopów-poetów, którzy swymi pieśniami, wywierają, jak ożywiający i zbawczy promienie słoneczne, wielki wpływ na swych współbraci.

Z pomiędzy wielu, wymienić należy Ferdynanda Kurasia z Wielowisi nad Wisłą w powiecie tarnobrzeskim, który ukończywszy za ledwie dwie klasy szkoły ludowej, i pozbawiony wskutek słabości zupełnie słuchu, napisał zbiór wierszy, zawierających w sobie tak wiele szlachetnych uczuć, że zasługuje zupełnie na miano chłop-poety.

Pieśni jego wynurzone mową zwyczajną, są wiernem odbiciem duszy ludu, — brzmi w nich nuta tęsknoty i nadziei, uczucie miłości Boga i narodu, i silna wiara w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Polecamy przeto wszystkim naszym współbraciom jego zbiorek poezji „Z pod chłopskiej strzechy“ do nabycia w księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie po 50 groszy za egzemplarz, wydatek to mały, a pożytek wielki.

Niechaj tego zbiorku nie braknie w żadnej czytelni, w żadnej chacie, niechaj wiersze Kurasia, pokrzepią zwątpiały, obudzą i wzmocnią miłość Ojczyzny i przyczynią się do poprawienia bodaj w części, nieszczęśliwej doli naszego chłop-poety, obarzonego liczną rodziną.

Józef z nad Sanu.

Dla świętej ziemi.

Napisał Sewer.

(Ciąg dalszy.)

— Ale się też człek urobił, ani jednego dnia nie zmitrężył.

Antek westchnął, wyciągając nogi.

— Teraz przecie mam sposób.

— Masz? masz? — pytały obie jednocześnie.

— Opowiadajże wszystko dokumentnie — nalegała Hanuś.

— O głodzie? Lecę bez wytechnienia z Tarnowa.

Hanuś podała mu swoją łyżkę. Zaczęli jeść we troje. Kobieta za ledwo po odrobinie brała, tak ją radość rozpieszała. Wpatrywała się w Antka, głaszcząc go ręką po twarzy. Antek rad był pieczętom.

— Hanuś! enęło ci się za chłopem? — powtarzał.

— A ino — odpowiadała cicho.

— Wiecie co, polecę do żyda po piwo — zawołała kumcia.

Palilo ją, aby roznieść wiadomość o powrocie Antka.

Małżonkowie zostali sami. Antek objął żonę obiema rękami i pociągnął, ona położyła mu ręce na ramiona. Chłopak pochylił głowę i patrzył w jej oczy.

— A byłeś ty mi wierny? — spytała.

— Choćbym nie chciał! Człek się spracował cały dzień, a wieczorem, jak ten kłosa podcięty, walił się z nóg i jak kłoda leżał do rana.

— A pójdziesz jeszcze? — spytała cicho, pieczętliwie pełna strachu, aby nie usłyszeć odmowy.

— A cóż se myślisz? zaraz po świętach. Jużem się włożył, już mi lżej i byle jadał nabrać... Hanuś, zobaczysz, my się wy kierujemy na ludzi.

— Aż mnie pali — szepnęła — aby ino prędko.

— A mnie to nie? Jak chwyć łopate, to aż mi w rękach dygocze.

— A la czego — spytała kokieteryjnie — nie pytasz, czy ci baba dochowała wiary?...

— Przecież szelmą nie jesteś — odparł Antek wyniośle. — Chłop goni światami, charuje na zimnie i słocie, nim kawałek chleba do gęby zaniesie, to go obejrzy dwa razy, aby ino dorwać się skrawka ziemi, a ty miałabyś mu wiarę łamać, zadawać się z byle kpm, a może jeszcze własnego chłopca obśmiewać! — mówił z wzrastającym oburzeniem. — Nie, szelmą nie jesteś — dodał ciszej, a głos mu drżał.

— Nie! — powtarzała Hanuś poważnie — twoja baba szelmą nie jest.

— A może cię kto zaczepiał?

Cheiał powstać, lecz go zatrzymała.

— Któżby? cały dzień w izbie przy robocie...

— Wójtów syn...

Nie chciał go nazwać po imieniu.

— Raz go wszystkiego widziałam. Tylo chciałam ci umyślnie powiedzieć, żebyś wiedział, żeś i ty zostawił młodą babę bez całej trzy miesiące i gdyby ino chciała... Ale się nie bój, Anteczku, baba ani cię zdradzi, ani obśmieje, kiej ty dla niej własnymi pazurami kawał ziemi zdobywasz.

Objęła go za szyję.

Kumcia wróciła.

— Wiecie — mówiła zdyszana — ludziska okrutnie ciekawi zobaczyć Antka. Wypytują się, radziby zaraz przyjść. Powiedziałam, że jutro. Dziś musi se spocząć i nacieszyć kobietą.

— Bo prawda — rzekł Antek — ludzisków już mam dotąd — pociągnął ręką po gardle. — Jest ich tego przy robocie jak mrowia.

Spijali piwo ze szklanki koleją po trochu

i gwarzyli wesoło o najnowszych wypadkach we wsi i przygodach przy budowie kolei.

— Wiecie, jest sposób dwa razy tyle zarobić.

Kobiety rozwarły oczy, nastawiły uszy.

— Do kamieniarskiej roboty ściągnęli „talianów“*), lud do tego sposobny. Sypałem ziemię przy moście i poznałem jednego z nich co polską mowę rozumie. Przez południe biorę od niego dłuto i młotek i próbuję ociosać kamienie. Talian się zrazu śmiał, a potem sam zaczął mi pokazywać. Już mu parę kamieni bez południe ociosałem. Łopata ciężka praca, przy kamieniach dwa razy lżej, a dwa razy tyle się zarabia.

— Więc co? — spytała cicho Hanuś.

— A nie, ino żeby to można rzucić łopate, a wziąć się do dłuta i młotka.

— Bierz! zawołały razem.

Antek się rozśmiał.

— Gdyby ino dopuścili.

— Pójdę z tobą...

— I cóż?

— Będę prosić.

— Kogo?

— Tego, co robotę rozdaje.

Antek się powtórnie rozśmiał.

— Trzeba się wkupić — odparł. — I nie obejdzie się bez dziesiątki.

Kobiety posmutniały.

C. d. n.

Z całej Polski.

W zaborze austriackim.

Nowe stronnictwo na Ślązku. Dnia 25. sierpnia odbył się w Cieszynie I. Zjazd Polskiego Stronnictwa Narodowego na Ślązku. Dotychczas było na Ślązku kilka stronnictw politycznych, ale żadne z nich nie miało ani wielkiego wpływu ani też nie wiele działało. Pol. Stron. Nar., w skład którego weszli najbardziej zasłużeni na niwie narodowej politycy śląscy, daje pewność, że dla sprawy polskiej w tej prastarej dzielnicy piastowskiej dzielnie będzie pracowało. Nowe stronnictwo obok pracy dla dobra ludu stawia sobie za cel zdobycie naczelnego stanowiska dla Polaków na Ślązku, wywalczenie języka polskiego w szkołach i w urzędach i t. d. Mamy nadzieję, że Polacy śląscy zrozumieją swój obowiązek i połączą się wszyscy w nowym stronnictwie do walki o prawa narodowe.

Sprawa gimnazjum brodzkiego. Jeszcze przed trzema latami uchwalił sejm galicyjski zaprowadzić w niemieckim gimnazjum brodzkiem wykładowy język polski i przed-

łożył tę uchwałę cesarzowi do zatwierdzenia. Tymczasem mimo ciągłych starań ze strony Koła polskiego, dotąd o spolszczeniu gimnazjum ani nie słyhać. Najwięcej cierpią na tem oczywiście dzieci biednych rodziców, które ukończywszy szkołę na wsi albo w miasteczku, nie umieją tyle, aby się mogły wszystkiego po niemiecku uczyć i dlatego korzystają z gimnazjum głównie żydzi, a dzieci mieszczan i chłopów, choć się rwą do nauki, muszą dalej za bydłem w pole chadzać, bo austriackim ministrom oświata ludu polskiego nie leży na sercu. Oto jeszcze jeden dowód więcej, jak rząd wiedeński opiekuje się nami.

W zaborze pruskim.

Skutki polityki pruskiej. Na górnym Ślązku chłop polski Chrabąszcz, dorobiwszy się trochę grosza, chciał sobie na starość wybudować dach nad głową; miał już 62 lat. Nie dostał jednak od rządu na budowanie pozwolenia. Zmuszony koniecznością wybudował tylko jakąś szopę, a na mieszkanie wybrał sobie ziemię i tam zbudował piec. Żandarmerya, dowiedziawszy się o tem, kazała mu zburzyć piec, ponieważ na zbudowanie nie dostał pozwolenia. Chrabąszcz na to nie chciał się zgodzić, więc przyszedł żandarm z murarzem, by zburzyć nieprawnie zbudowany piec. Biedny chłop, doprowadzony takim znęcaniem się do ostateczności, chwycił za strzelbę i w chwili gdy żandarm patrzył do podziemnego mieszkania, Chrabąszcz wystrzelił mu w ucho, kładąc go trupem, a po chwili sobie odebrał życie.

Tak wygląda konstytucya w państwie pruskim.

Zjazd Hakatystów czyli tak zwanego Ostmarkvereinu odbył się onegdaj w Malborgu. Hakatyci musieli się przyznać, że mimo setek milionów, jakie rząd pruski daje na komisję kolonizacyjną, ziemi polskiej dostaje się w ręce niemieckie bardzo mało. Na to widzą już hakatyci jeden tylko środek: zakaz kupowania ziemi przez Polaków i przymusowe wywłaszczenie z ziemi już posiadanej. Ale wszystko na próżno.

W zaborze rosyjskim.

Katolicyzm na ziemiach dawnej Unii czyni wielkie postępy. Od czasu nadania wolności religijnej tysiące ludu, dawniej gwałtem wciągnięte na prawosławie, opuszcza cerkiew i ogłasza się katolikami. I tak w dyecezyi chełmskiej od maja do końca roku 1905 porzuciło prawosławie 100.000 osób; w tym samym czasie w dyecezyi lubelsko-podlaskiej na katolicyzm 163 000 osób.

Są tam obecnie parafie, gdzie zaledwie po kilkudziesięciu lub po kilku tylko parafian poza rodziną popa pozostało wyznawcami pra-

*) Talianów = Włochów.

wosławia. W dekanacie ostrowskim z 7.350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9180 tylko 100.

Prawosławni cieszą się jeszcze szczególnie przywilejami, rząd przez agitatorów obiecuje prawosławnym ziemie, ale to nie wiele pomaga.

W guberniach grodzieńskiej i mińskiej przeszło na katolicyzm po 10.000 ludzi, we wileńskiej 30.000. Wogóle w guberniach na Litwie i Rusi liczba nawróconych przenosiła z końcem 1905 roku liczbę 100 tysięcy.

W samej dycezyi mohylowskiej, na Białej Rusi, według obliczeń konstytora tamecznego przeszło z prawosławia na katolicyzm 20.601 osób, przeważnie chłopów.

Są to wszystko ziemie, które dawniej do państwa polskiego należały, a które później Rosya zaczęła „nawracać” przymusowo na prawosławie.

Donoszą dalej, że po ogłoszeniu wolności religijnej w państwie rosyjskiem tak wiele już wogóle ludzkie przeszło na łono Kościoła katolickiego, że pozakładane liczne parafie prawosławne pozostały bez parafian, a więc i bez środków.

Widać z powyższego, że ucisk religijny, podobnie jak ucisk narodowy, na niewiele się zda. Prędzej czy później ucisk musi ustać, a wtedy tak religia jak narodowość odżyje na nowo, i to zwykle z podwójną siłą.

Morderstwa i rabunki w Warszawie nie ustają. Doszło już do tego, że kupcy obawiają się trzymać większe pieniądze w kasie, nikt również nie nosi przy sobie większych sum, bo w każdej chwili może być ograbiony. Policya jest bezsilna i boi się uzbrojonych w rewolwery rabusiów. Zaradziły temu mogło tylko zaprowadzenie straży obywatelskiej, która broniła mienia i życia Polaków, ale na to rząd zgodzić się nie chce. Po ostatnich zamachach zaostrzono w Warszawie stan oblężenia, niema dnia, aby wojsko nie strzelało do spokojnych przechodniów, po ulicach urządzają koczary ciągle rewizye i aresztowania. Więzienia wszystkie są przepełnione. Jednocześnie socjaliści zdobywają się na coraz dziksze pomysły. Ponieważ robotnicy coraz ochocej garną się do Narodowego Związku robotniczego, przeto socjaliści w swych pismach piszą ciągle o tem, że narodowi demokraci robotników masami mordują i wzywają do płacenia pięknem za nadobne.

O s z k o ł ę p o l s k ą. Już trzeci rok będą szkoły rządowe w Królestwie zamknięte; do szkół tych, dopóki rząd ich nie spolszczy, Polacy dzieci swych posyłać nie będą. Nadal więc będzie taki stosunek, że Polacy będą musieli utrzymywać bezużyteczną szkołę rosyjską rządową i prywatną szkołę polską.

Wiadomości.

Z kraju.

Nowa szkoła polska przybyła Galicyi Wschodniej we wsi Czerniowie (pow. Rohatyn). Historia szkoły tej dość ciekawa: Oto do lwowskiego Koła Pań T. S. L. zgłosili się mieszkańcy owej wsi z prośbą o pomoc w wybudowaniu gorąco pożądaney przez nich szkoły polskiej. Byli to wychodźcy mazursey ze sąsiedniego Łukowca Wiśniowskiego, którzy zakupili w Czerniowie grunty dworskie i rozparcelowali je między siebie. Na miejscu zostali jedynie szkołę ruską i wówczas powzięli postanowienie wzniesienia szkoły polskiej dla swych dzieci. Koło Pań przychyliło się do życzenia dzielnych włościan i mimo wielu przeciwności dokonało pięknego dzieła. Gruntu 3 morgi, robociznę i część materiału ofiarowali polsey włościanie czernowiecy; Koło Pań 3.200 kor. i wyjednało zapomogę Rady szkolnej. I oto pod dozorem ks. Dołka, proboszcza z Bukaczowiec i rzeczywistego inicjatora owej sprawy, stanął obszerny, mурowany budynek szkolny. Poświęcenia szkoły dokonał ks. prob. Dołek i przy sposobności tej przemówił bardzo pięknie do licznie zgromadzonego ludu, wskazując na konieczność samopomocy własnej. Jako delegatka Koła Pań zabrała głos pani Sołtysowa, zaznaczając, że po kościele największą naszą świętością jest szkoła, a obok cnoty jest nauka najlepszem dobrem człowieka.

Pożary. Onegdaj wybuchł we wsi Łuka wielka (pow. Skałat) groźny pożar, który przy panującym silnie wietrze w krótkim czasie obrócił w perzynę 35 gospodarstw. Ogień wybuchł w tymże dniu we wsi Zajęczkach, leżących za kordonem a o 2 klm. odległych od Łuki i zniszczył znaczną część wsi. Silny wiatr przeniósł iskry i pałace się snopki z Zajęczek do Łuki, gdzie w jednej chwili część wsi mimo energicznej akcyi ratunkowej stanęła w płomieniach. Szkody znaczne, w małej części asekurowane z tego powodu, że gospodarze tutejsi trzymają się tej mylnej zasady, że należy jedynie ubezpieczać budynki, to też poszły z dymem całe tegoroczne plony.

W ostatnich dniach spłonęły w Martynowie w Rohatyńskiem trzy zagrody włościańskie, a w Podkaminie pięć zagród włościańskich. — W Uhnowie zaś wybuchł pożar i zniszczył dwa domy mieszkalne z zabudowaniami gospodarczemi i tegoroczną krescenyą. Szkoda wynosi około 5600 koron. — W Dobropolu pod Majdanem Sieniawskim spaliły się dwa domy, dwie stajnie i trzy szopy. — W Podlipiu, w powiecie dąbrowskim, spłonęła jedna stodoła z tegorocznymi plonami. Szkoda wynosi 3000 koron.

W Bełczu wybuchł ogień na obszarze dworskim p. Stanisława Lewandowskiego. Mianowicie po raz pierwszy puszczone w ruch nowo sprowadzoną młocarnię. Od iskry z jej komina zapalił się dach gontowy na stodole, w której młocarnia

była umieszczona. Ogień w jednej chwili przerzucił się na inne zabudowania. Pastwą jego padły trzy stodoły z całym zbiorem, jeden spichlerz ze zbożem i złożone w nim wszystkie meble i pościel rządca p. Ludwika Wiśniewskiego, dalej wozownia i wszystkie maszyny rolnicze. Sikawka się spaliła, zamknięta w spichlerzu. Do ugaszenia pożaru przyczyniła się głównie straż pożarna z Narola.

Ojcobójstwo. W Morawskiej Nowej Wsi (na Ślązku) chałupnik Jan Chowaniec od dłuższego już czasu żył w ciągłej kłótni z synem swoim, Józefem. Gdy Józef przed kilku dniami oświadczył ojcu, że chce się żenić, ojciec popadł w wściekłość i obrzuciwszy syna obelgami, wypędził go z domu. W nocy Józef wsunął się po oknie do sypialni ojca, na nie spodziewającego się wpadł i udusił go; następnie ohwycił siekiere i przerażał czaszkę ojcowską. Po tym strasznym czynie ojcobójca sam się oddał w ręce żandarmeryi, mówiąc, że w ten sposób zemścił się za obelgi, jakimi go ojciec obrzucił.

Listy amerykańskie. Sprawa kradzieży listów amerykańskich w urzędach pocztowych odżyła na nowo. Sprawa ta ciągnie się od lat kilku, a koniec jej rozegrał się przed sądem karnym, którego wyrokiem został skazany b. urzędnik pocztowy Jan Landfried na karę sześciomiesięcznego więzienia, którą odsiedział. Już po jego skazaniu pojawiały się jednak od czasu do czasu ślady nowo popełnianych kradzieży, znajdowano mianowicie w różnych stronach Krakowa porozrzucone kawałki potarganych kopert i listów z Ameryki, w których znajdowały się pieniądze, a które nie dochodziły do rąk adresatów. Mimo, że sprawa ta była przedmiotem ścisłej uwagi tak władz policyjnych jak pocztowych, sprawy ciągłych kradzieży wykryć nie zdołano. Dopiero onegdaj niespodzianie zauważyli urzędnicy pocztowi na dworcu, że zatrudniony tam w dziale listów Artur bar. Gostkowski chowa podarte koperty z listów amerykańskich do kieszeni. Zawiadomiono o tem natychmiast policję, a komisarz policji Brayer udał się natychmiast na dworzec, gdzie aresztował Gostkowskiego w biurze pocztowym. Przy dokonanej na aresztowanym osobistej rewizji miano znaleźć u niego 47 listów amerykańskich, które odebrano.

Przygotowania do strajku jesiennego. Rusini prawdopodobnie mają zamiar wywołać w jesieni strajki rolne, bo oto ogłaszają znowu w swych pismach z biura pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu, że w Prusiech tysiące robotników znajdzie zajęcie w fabrykach i kopalniach. Płaca ma wynosić 3 do 4 marek dziennie. Jeżeli się zważy, że do robót w kopalniach lub fabrykach trzeba trochę doświadczenia, to owe wywabianie chłopów ruskich z kraju na jesień do robót jakoby złotodajnych wygląda jedynie na zamiar pozbawienia właścicieli ziemskich robotników rolnych podczas zbiorów jesiennych. Koszty tej polityki zapłaci oczywiście znowu łatwowierny chłop ruski.

Pogrzeb z przeszkodami. Przed tygodniem przeszło zmarł naczelnik gminy krynickiej i b. poseł do parlamentu ś. p. Józef Znamirowski, Polak, człowiek ceniony dla swej gorliwej pracy i bezstronności przez polską i ruską ludność na równi. Przez popularność swą naraził się znanemu działaczowi ruskiemu ks. Hnatyszakowi, proboszczowi gr. kat. w Krynicy, który mimo wszelkie sposoby i usiłowania nie zdołał naruszyć powagi wójta za życia, zapragnął dokuczyć mu po śmierci. Bezwzględnie po skonaniu chorego, nie pytany przez nikogo, oświadczył rodzinie zmarłego, że tylko po zapłaceniu 600 koron, zezwoli na pochowanie zwłok w grobowcu rodzinnym Znamirowskich, postawionym i opłaconym po wieczne czasy przez zmarłego. Ponieważ rodzina ani myślała posłuchać żądań proboszcza, ten niezwłocznie wysłał do starostwa nowo-sądeckiego telegram tej treści:

„Znamirowski nie zapłacił za grobowiec. Dotychczas nikt o pogrzebanie zwłok nie zgłosił się. Jest zamiar pogrzebać przemocą. Proszę o obronę praw kościoła i żandarmeryę — Hnatyszak proboszcz“.

Tymczasem rodzina po naradzie postanowiła że w myśl zmarłego życzeń pochować go na cmentarzu nowym, przez niego założonym i tam grobowiec w przyszłości przenieść. Pogrzeb ś. p. Zna, mirowskiego odbył się z niezwykłą uroczystością, przy udziale tłumów i z całą powagą. Zamiary ks. Hnatyszaka nie powiodły się w zupełności.

Ze świata.

Na naczelnika policji Samary generała Czerkatiego wykonany został zamach, z którego jednak wyszedł cało. Gdy w swej podróży po obwodach gubernii, w jednym z dzierzawionych folwarków znalazł skład dynamitu i broni, zaczął z tego powodu robić gospodarzom wymówki, co było powodem, że ci zaczęli do generała Czerkatiego strzelać, a ktoś nawet rzucił bombę, która wybuchła, nie wyrządzając jednak szkody. Przeciwno zbuntowanym wysłano oddział żołnierzy, którzy wieś zburzyli. Przy ostrem starciu wieśniaków z żołdactwem padło po obu stronach dużo ludzi. Tłum złożony z 400 osób, który się przeprowadził z przeciwległego brzegu, przeciągnął miasto Samara z czerwonymi chorągiewkami i śpiewami rewolucyjnymi. W drodze wzrósł on do 2.000 osób i nastąpiło starcie z policją. Raniony został kamieniami pomocnik poliemaister, oraz komisarz, rewirowy i 2 policyantów.

Przegląd gospodarczy.

Bank rolniczy we Lwowie: Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75 kor. Pszenica na terminu 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·70 do 5·90 kor., na terminu 5·50 do 5·70. Owies obrocny gotowy 6·40

do 6·60 kor., na termina 6.— do 6·20 kor. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75 kor, Groch pastewny 6.— do 6·30 kor. Groch do gotowania 8.— do 9.— kor. Bobik 5·30 do 5·60 kor. Koniczyna czerwona 45'— do 55'— kor., koniczyna biała 35'— do 45'— kor. koniczyna szwedzka 50'— do 65'— za 50 kilogramów we Lwowie.

Miejski urząd targowy we Lwowie; Masło świeże 2·40 kor., starsze 2.— kor., topione 1·00 k., za jeden kg. — Ser: osekłowy 56 grosze, dzierzkowy 48 gr. za kg. — Śmietanka słodka 72 gr., śmietana kwaśna 80 gr., mleko niezbiране 20 gr., mleko zbiране 6 gr., mleko kwaśne 8 gr. za litr.

Odpowiedzi od Administracji.

P. Malandowicz Teodor. Prenumeratę zaliczyliśmy od 1 sierpnia 1906 do 1 lutego 1907. — P. Józef Muszyński. Ponieważ nam Pan nie napisał, jakich książeczek Panu posłać, posyłamy 10 egz. jakie sami uznaliśmy za odpowiednie. — P. Janczak Józef. K. 3 otrzymaliśmy; od 37 nru posyłamy po 5 egz. — P. Ludwik Grzegorzczak. 2 kor. otrzymaliśmy. — Pp Franc. Sokolowski, Wojciech Tatar, Franc. Wołoszyn, Szym. Żurawski i Kazimierz Wiśniowiecki: wstrzymane numery wysyłamy Panom równocześnie oprócz numerów 28, 30 i 31, których już nie mamy. — J. Dąbek. Za zmianę adresu nie płaci się. — P. Swiderski. Poczekamy. — P. Puchalski. Posyłamy „Ojczyznę“. W krótkim czasie wyślemy zamówienie. Przepraszamy.

Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w Redakcyi lub w księgarni Maniszewskiego i Meinhardta Lwów, pl. Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi, nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski, nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski, nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko, nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. Ks. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, nap. J. L. Popławski.
13. Japonia, nap. Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, nap. Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja, nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, nap. Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, nap. dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, nap. Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, nap. Bartosz.
26. O zakładaniu młeczarni, nap. Z. Ichnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, nap. Fr. Gawroński.
- 28—29. O pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek królewski nap. Bartosz.
- 31—32. Ustawa gminna
- 33—34. Lud polski na ziemiach czerwonoruskich, nap. W. Dajczak.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 hal., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysyłamy za 1 K.

Siedm lat pracowałem jako mechanik u firmy Józefa Iwanickiego. Obecnie otworzyłem skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny. Sprowadzam maszyny z pierwszorzędnych fabryk europejskiej sławy wszelkich systemów do szycia i haftu. Agentów nie trzymam. Naprawę maszyn uskuteczniam w 48 godzinach pod jednoroczną gwarancją.

Leonard Wanke

Mechanik i specjalista.

Lwów, Dominikańska l. 2. — Proszę żądać cenników.

Włość rentową

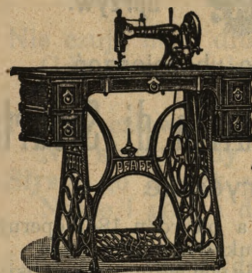
któ chce nabyć, niech się zgłosi do

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemi

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej.

Tak zachwalane



przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykonczenia, jakości jak również najnowsz. ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33-ech lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie, HOTEL ŻORŻA

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejstr. marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 halerzy, 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. JULIUSZA FRANZOSA

w Tarnopolu

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya, Łazowskiego.

Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną Agencję dla Galicji i Bukowiny.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają

Generalna Reprezentacja GOLDLUST i SPOŁKA w Krakowie, ul. Lubicz l. 7.

oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej oraz Główna Agencja we Lwowie, ul. Na Błonie l. 2. i prowincjonalne agencje.

C. k.  uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń

Riunione Adriatica di Sicurta

w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicji i na Bukowinie przyjmuje:

1. Ubezpieczenie na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacjach.
2. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów i t. p. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozję.

Fundusze gwarancyjne zwyż 130 mil. K.

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa zwyż 520 mil. kor.

4. Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“ w Tryeście przyjmuje:

Generalna Agencja c. k. uprzyw.

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 3.

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak
ochronny



Starn Marke

Baczność na znak
ochronny

jest najskuteczniejsza na wszelkie rośliny ozime, konieczyny i łąki.

Pod gwarancją czystą, prawdziwą i skuteczną mączkę dostarcza:

Generalny reprezentant:

„Fabryk fosfatów Thomasa“

Józef Karrach, we Lwowie

Należy strzedz się przed zakupnem fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.